



# Przemyślenia na temat absolutów moralnych

*"Życie moralne wielu ludzi ulega kolizji, czy staje w płomieniach z braku poszanowania dla nienaruszalnych znaków, umieszczonych na moralnej mapie, pomocnej nam w naszym ludzkim podróżowaniu."*



Kiedy papież Benedykt XVI przybył z wizytą do Stanów Zjednoczonych w kwietniu 2008 roku, miałem okazję uczestniczyć w ceremonii powitalnej, która odbyła się na trawniku przy południowym skrzydle Białego Domu. Wsłuchując się w słowa Prezydenta Busha na powitanie Papieża, szczególnie zaskoczyło mnie jedno zdanie, będące bardzo wymownym stwierdzeniem, które wydaje się być nawet zbyt filozoficzne, jak na prezydenta Stanów Zjednoczonych: „W świecie, w którym coraz mniej osób wierzy, że potrafimy odróżnić zwykłe dobro od zła, potrzebujemy Twojego przesłania, dzięki któremu odrzucimy dyktaturę relatywizmu, a przyjmemy kulturę sprawiedliwości i prawdy”.

Wypowiedź Prezydenta odnosiła się do naszego życia w czasach napiętnowanych *relatywizmem moralnym*. Jest to przeświadczenie, że tak naprawdę nie ma zła, czy dobra, istnieje jedynie zarówno moja, jak i twoja opinia na temat tego, co jest złe, a co dobre, dlatego powinniśmy się „zgodzić na tę niezgodę” i nauczyć współżyć mimo różnic. Innymi słowy: jedna osoba może nie mieć nic przeciwko aborcji, małżeństwu homoseksualnym, czy też badaniom nad embrionalnymi komórkami macierzystymi, a druga sprzeciwiać się nim, ale tak naprawdę, to spieranie się na ten temat nie ma sensu, bo i tak wszystko jest względne – o moralności w stosunku do swojej osoby każdy decyduje indywidualnie. W takim układzie nie ma miejsca na absoluty moralne, lub prawdy uniwersalne, a moralność łatwo zmienia swe oblicze, zależnie od perspektywy danej osoby.

Ostatecznie, jednak, tego typu podejście nie jest ani rozsądne, ani logiczne.

Gdyby moralność zależała tylko i wyłącznie od opinii różnych osób, rezultaty byłyby zastraszające. Jeśli ja jestem przekonany, że rasizm wobec czarnych i wprowadzenie na jego podstawie niewolnictwa są złe, a ktoś inny twierdzi, że to jest w porządku, to czy każdy z nas może iść w swoją stronę i żyć w oparciu o swoją własną moralność? Oczywiście że nie, co więcej Stany Zjednoczone musiały przejść przez okrucieństwa wojny domowej, aby rozstrzygnąć tę kwestię. Jeśli ja jestem przekonany, że seryjne zabójstwa i gwałty są złe, a ktoś inny twierdzi, że są one ok, to czy możemy się rozstać i żyć każdy według

## Przemyślenia na temat absolutów moralnych

swoich przekonań? Oczywiście, że nie, bo obu tych stanowisk nie da się pogodzić.

Te oczywiste przykłady ilustrują to, o czym każdy z nas wie już od dawna, a mianowicie, że w rzeczywistości na przekonania "względne" nie ma miejsca. Wyobraźmy sobie, że każdy z nas dojeżdża do skrzyżowania ze światłami. Jeśli do nas należałoby określenie jakiego koloru jest światło, bez związku z jego rzeczywistą barwą, to na tym skrzyżowaniu z pewnością dochodziłoby do mnóstwa wypadków. Wiele osób nie dostrzega, że świat moralny działa na podobnej zasadzie. Życie moralne wielu ludzi ulega kolizji, czy staje w płomieniach z braku poszanowania dla nienaruszalnych znaków, umieszczonych na moralnej mapie, pomocnej nam w naszym ludzkim podróżowaniu. Popadli oni w przekonanie, że mogą sobie tworzyć własne zasady na swój własny użytek i że właściwie wszystko jest względne wobec ich zachcianek, czy okoliczności, w jakich się znaleźli.

W filmie "Lista Schindlera" większość akcji rozgrywa się w nazistowskim obozie pracy. Komendant obozu postanawia wziąć sobie na służbę młodą żydowską dziewczynę. W jednym z momentów, słyszymy jej prywatną i jakże niepokojącą rozmowę z innym mężczyzną, Oskarem Schindlerem, głównym bohaterem filmu. Głosem, w którym słyhać wielkie przestraszenie, mówi do niego: „Wiem, że któregoś dnia mój pan mnie zastrzeli”. Na początku Schindler nie może uwierzyć w to, co usłyszał i robi wszystko, aby ją przekonać, że komendant jest z niej bardzo zadowolony. Ale ona nalega "Nie, któregoś dnia mnie zabije". Potem opisuje, czego była świadkiem poprzedniego dnia. Widziała, jak wyszedł z budynku, wyciągnął pistolet i zastrzelił Żydówkę, która przechodziła obok z zawiniątkiem w ręce. Opisała tą kobietę, jako: „Po prostu kobietę idącą po ulicy. Nie grubszą, nie chudszą, czy wolniejszą niż inni; i nie mogę pojąć co takiego zrobiła [żeby go sprowokować]. Im dłużej przebywasz z komendantem, tym bardziej widzisz, że nie ma żadnych ustalonych reguł, według których możnaby postępować. Nie można powiedzieć: Jeśli będę się trzymać tych zasad, to nic mi się nie stanie”.

O. Raymond Suriani, w swoim komentarzu na temat tej znanej sceny zauważył ile prawdy było w jej wypowiedzi: *W świecie, gdzie panuje moralny chaos i relatywizm, nie ma mowy o bezpieczeństwie, a co za tym idzie, nie ma tam też miejsca na pokój*. Ona rozumiała, że w "świecie" nazistowskiego obozu pracy, różnice pomiędzy dobrem i złem zatarty się na tyle, że nie była w stanie określić, co było „dobre” nawet w umyśle samego komendanta. To, co sprawiało mu przyjemność w danej chwili, może następnym razem wcale nie być uznane za przyjemność. I jeśli w danym momencie niezadowolenia dysponowałby siłą, lub bronią, wiedziała, że stałaby się jego kolejną ofiarą.

Istnieją pewne ważne prawdy i uniwersalne absoluty moralne, których zadaniem jest określić jak my, jako ludzie powinniśmy się odnosić do nas samych, do innych i do społeczeństwa. Siłę możemy czerpać wsłuchując się w prorocy i strzegący głos kościoła, który nieustannie mówi nam o absolutach moralnych, upatrując w każdym przejawie relatywizmu zagrożenie dla naszego człowieczeństwa.

*Ks. dr Tadeusz Pacholczyk otrzymał doktorat w dziedzinie neurologii (neuroscience) na Uniwersytecie Yale i kontynuował pracę naukową na Harvardzie. Jest on kapłanem Diecezji w Fall River (Massachusetts) oraz Dyrektorem do spraw nauczania i oświaty w Narodowym Katolickim Ośrodku Bioetycznym (National Catholic Bioethics Center) w Filadelfii. Zob. [www.ncbcenter.org](http://www.ncbcenter.org).*

